

KTO ODPOWIE ZA KREW PRZELANĄ W WILNIE

KURIER

Wileński

NIEDZIELA, 20 STYCZNIA 1991 R.
nr 12 (11529)

DO PREZYDENTA ZSRR M. GORBACZOWA
DO RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR

Protest Rady Najwyższej
Republiki Litewskiej

Panoszenie się wojskowych sił zbrojnych ZSRR na Litwie trwa. 17 stycznia br. około godz. 22 uzbójni wojskowi na drodze Wilno-Kowno zatrzymali deputowanego do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej W. Powilonisa, grożąc bronią kazali wysiąść z samochodu, podnieść ręce i stanąć na skraju drogi. Oficer armii radzieckiej i wojskowi znechali się nad deputowanym, który przedstawił się im oficjalnie, groził bronią, trzymali na mrozie z podniesionymi rękoma przez dwie godziny. Następnie deputowany W. Powilonis razem z innymi w podobny sposób bezprawnie zastrzyżeni osobami (w tym również pracownikami spraw wewnątrznych) odwieziony został do Wileńskiej Komendy Wojskowej i wypuszczony stamtąd dopiero po ostrym pro-

teście deputowanego. Wojskowi sił zbrojnych ZSRR, którzy bezprawnie zatrzymali deputowanego W. Powilonisa i znechali się nad nim, nie zechcieli przedstawić mu się.

Całkiem oczywiste jest, że takie posunięcia podwładnych Wam sił zbrojnych ZSRR względem deputowanego do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej brutalnie naruszają normy międzynarodowego prawa, zapewniające nietykalność deputowanego.

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej zwraca Waszą uwagę na to, że wojskowi sił zbrojnych ZSRR demontują zajęte budynki, rabują, w wielu miejscach na Litwie blokują ruch transportu, zatrzymują i rozbrajają pełniących obowiązki służbowe pracowników spraw wewnątrznych. Sprawdzajcie się!

(Dokończenie na str. 2)

Z NOTESU DZIENNIKARZA

KTO WINIEN? CO DALEJ?

Dziś na wileńskich ulicach i placach panuje spokój — jakiś niesamowicie wyciszony, kruchy, baczny. Ta atmosfera dominuje w urzędach i sklepach, troleibusach i autobusach ogarniając i zobowiązując każdego z nas do czujności. Ale nie ma spokoju w duszach ludzkich. Oburzenie i stanowcze „nie!” — brutalnej przemocy, smutek i ból, melodie żalobne i jarzące się płomyki niezliczonego mnóstwa świąc, orszak, w którym udział wzięła cała Litwa (i nie tylko Litwa) — nie jest to dzień wczorajszy. Zabarwienie i wydźwięk dramatycznych wydarzeń krwawej nocy, jazgot czołgów i pancernych pojazdów wojskowych, kursujące na głównych magistralskich miastach nadajniki i megafony, z których bił po głowie metalowy głos: „Obowiązuje godzina policyjna, konflikt oceniamy... do wódca garnizonu” — to wszy-

stko rzutuje na dzień dzisiejszy, nasze samopoczucie i sposób myślenia, oceny postępów i postaw otaczających ludzi, działań i oświadczeń osób na stanowiskach. Pozostanie to z nami — i sądzę, że nie przesadzam — do końca żywota naszego i trwać będzie w pokoleniach.

A jednocześnie całą naszą istotę świdrują i drażnią pytania — natrętnie, wymagająco, nieublaganie — kto ponosi odpowiedzialność za śmierć ludzi? Co dalej?

Byłem w tych dniach w poszczególnych zespołach pracowniczych, obcowalem z przedstawicielami różnych środowisk, w tym naukowych i młodzieżowych, rozmawiałem z ludźmi. Czy jest to fatalny zbieg okoliczności? Może masakrę sprokowały błędy w działaniach parlamentu i rządu republik? (Dokończenie na str. 2)

Depesza do premiera ZSRR

Służba Informacyjna Rządu komunikuje, że dziś premier Republiki Litewskiej Gediminas Wagnerius skierował do premiera ZSRR Walentina Pawłowa następującą depeszę:

Szanowny Walentynie Siergiejewiczu,

13 stycznia 1991 r. w nocy siły zbrojne ZSRR stosując broń palną zaatakowały i przemocą zajęły wieżę telewizyjną, Centrum Telewizyjne, budynek Litewskiego Radia i Telewizji; Wileński Węzeł Łączności, jak też budynki innych instytucji. W wyniku tych bezprawnych działań zginęli i doznał obrażeń cywilni mieszkańcy, przyczyniono wiele szkód mieniu państwa i obywateli. Ponad-

to w Wilnie i jego okolicach wojskowi faktycznie wprowadzili patrolowanie według reżimu godziny policyjnej. Siły zbrojne działają pod osłoną tzw. anonimowego „Komitetu oceniającego”.

Podobne działania sił zbrojnych rząd Republiki Litewskiej ocenia jako agresję wojenną przeciwko Republice Litewskiej, brutalne naruszenie międzynarodowego prawa oraz osławę Republiki Litewskiej i ZSRR.

Aczkolwiek przedstawiciel Ministerstwa Obrony ZSRR generał-major Nauman 17 stycznia 1991 r. po spotkaniu z rządem republiki na konferencji prasowej, która nadawana była w radu i telewizji oficjalnie (Dokończenie na str. 2)

Briefing w Radzie Najwyższej

Wilno, 18 stycznia (kor. ELTA R. Czesna). Na briefingu, który się tu odbył w Radzie Najwyższej Republiki Litewskiej, dyrektor generalny Departamentu Ochrony Kraju Audrius Butkewiczius poinformował o brutalnych działaniach wojskowych w stosunku do obywateli Litwy.

W Świecianach 17 stycznia br. zaatakowany został samochód milicyjny, funkcjonariuszom odebrano broń, rozbito aparat łączności radiowej, ustrzelono. W całej republice poszukuje się pracowników Departamentu Ochrony Kraju, którzy dotychczas pełnili funkcję ochrony pogranicza, zastraszają się członków ich rodzin.

Rozpoczęły się akcje zastraszania deputowanych do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej. Minionej nocy na podwoziu wiceprezidentowskiego Rady Najwyższej Kazimierasas Motieki stały dwie ciężarówki z żołnierzami, którzy się zajmowali nie wiadomo czym. Tej samej nocy żołnierze z niewiadomym celem kolatały do drzwi mieszkanka wicepremiera Zigmasa Waiszwily. Nie mówię już o sobie, zastraszony dyrektor generalny. Jesteśmy przekonani, że wszystko to czynione jest w jednym celu — wzmacnić nacisk w republice, organizować prowokacje.

(Dokończenie na str. 2)

Wojna w regionie Zatok Perskiej

PREZYDENT USA
G. BUSH O ROZMOWIE
Z GORBACZOWEM

WASZYNGTON, 18 stycznia. Prezydent USA George Bush poinformował na odbywającej się obecnie konferencji prasowej w Białym Domu, że dziś rano odbył „długą i trędzącą” rozmowę telefoniczną z prezydentem ZSRR Michaiłem Gorbaczowem. „Dokładnie omówiliśmy sytuację w strefie Zatok Perskiej” — powiedział Bush. Poinformował także, że w rozmowie poruszone zostały kwestie sytuacji w republikach bałtyckich.

IZRAEL NIE ZADA
KONTRATAKU
IRAKOWI

KAIR, 18 stycznia. Izrael nie zada Irakowi ataku w odpowiedzi na iracki atak rakietowy minionej nocy. Jak poinformowała Agencja MENA, porozumienie w tej sprawie osiągnięte zostało w toku intensywnych narad między kierownictwem izraelskim i amerykańskim. Jak poinformowało agencje „odpowiedzialne źródło amerykańskie”, strona izraelska oficjalnie zawiadomiła administrację amerykańską, że się powstrzyma przed kontratakami. Źródło przyznało, że oświadczenie izraelskie było odpowiedzią na „instną prośbę prezydenta Busha, by nie wszczynano konfliktu lecz powierzyć zadanie kontroli siłom sojusznicy”.

(TASS)

O STRATACH PODCZAS DZIAŁAŃ WOJENNYCH

Zgodnie z oświadczeniem przedstawiciela Pentagonu do piątku rano wielonarodowe siły, walczące z Irakiem, doznały następujących strat:

Lotnictwo wojskowe USA straciło trzy samoloty. Pięciu członków załogi uznano za poległych. Lotnictwo wojskowe Wielkiej Brytanii — członków dwóch samolotów i czterech załóg. Lotnictwo wojskowe Włoch — jeden samolot. Zestrzelony został również jeden samolot, należący do lotnictwa wojskowego emigracyjnego rządu Kuwejtu.

Przedstawiciel wojskowy Iraku oświadczył dziś, iż w ciągu nocy i rano środki obrony przeciwlotniczej zestrzeliły pięć samolotów wroga, łącznie zaś od początku działań wojennych zniszczono 65 maszyn bojowych.

ELTA, 18 stycznia

NIE SPLAMIĆ BIAŁO-CZERWONEJ

Litwa przeżyła ciężkie dni przemocy i ogólnonarodowej żałoby. Wyszaczone z ludzkich rąk niejedną kroplę krwi, te w dostojnym znaczeniu jak i w przemożeniu. Z otwartą przybitością, dumnie, bez krztyny narzekania, przekształca spotkani je obywatela ogień z dział, złożone na ołtarzu wolności pierwsze ofiary. Boże, nie nie zwiniały, a zginęły w kwiecie wieku. Chwała im, bo jeśli nie znajdują się jednostki gotowe zginąć za narodzić i Ojczyznę — zginie naród Litwy.

Dla obywateli republiki był to nie pierwszy już i być może nie ostatni, egzamin. Te ciężkie dni ludzi wyrażnie zespoliły. Ale czy wszystkich? Jakże następuje są dziś? Różne. Jedni porażeni w smutku i żalobie płaczą, ale są i tacy, na szczęście, którzy nie wzięli, co zdrowie i zwolniceli” pija.

A więc, jakie są nastroje wśród obywateli? Tym razem spotkaliśmy się z przedstawicielami Wileńskiej Fabryki Obrabiarek

gólnie zagęszczona. Dość liczna jeszcze jest organizacja partyjna, wielu jest również zwolenników organizacji „Jedinstwo”. To oni nawoływali do strajków, zastraszali. Przykro i bolesnie, że dala się zastraszyc także część Polaków.

Niestety, niektórzy ulegli prymitywnej propagandzie — mówi prezes rejonowego koła Związku Polaków na Litwie Bolesław Dawidowicz. Wierzę, że wielu z nich zrobiło to wprost nieświadomie, że są to ludzie, którzy jeszcze błądzą i którym trzeba pomoc. Ale są i tacy, którzy nie splamili swojej narodowości, nie przynieśli wstydu

— Wszystkie te czarne dni i noce spędziłem wraz z żoną przy parlamencie — mówi Józef Sipowicz. — W te krwawą noc pojechałem do domu, by parę godzin wypocząć, żona została. Gdy się zbudziłem, telewizja była już nieczynna. Szukałem jakiejś stacji radiowej. Niemal nad ranem „Wolna Europa” po-

lem, się, by się udać w poszukiwaniu żony. W autobusie ludzie płakali. Wszyscy powtarzali: so-wieccy bandyci potrzegli ludzi. Na miejscu, w którym rozstaliśmy się, żony nie znalazłem. Gdy zawiodły poszukiwania wśród tłum, pobiegłem do szpitala, tam też jej nie było. Co chwilę dzwoniłem do domu, ale telefony nie działały, więc pojechałem sam. Była w domu, splakana i wprost nieprzytomna. Po krótkim relaksie i odpoczynku, znowu oboje pojechaliśmy na noc. Było zimno, ale ludzie przyniesli nam kanapki, kawę, herbatę, proponowali nocleg. Na widok biało-czerwonej wiewi serdecznie uściskali dłoń. Niektórzy pytali, dlaczego tak zawzięcie bronie Landsberga i parlamentu, czy uważam, że oni aż tacy świąc.

Całkiem nie świąc i nie świętych przyszedłem tu bronić. Przyszedłem bronić świętej wolności, która mi się w tej chwili utożsamia z tymi ludźmi, których demokratycznie wybra-

— A więc wierzy pan jeszcze w demokrację?

— Wierzę, ale nie w tę so-wiecką i gorbaczowską. Ta „demokracja” kolejny raz pokazała swoje prawdziwe oblicze. Opowiadam się za prawdziwą demokracją i w imię jej oraz wolności gotów jestem na każdą ofiarę.

— Prawdziwi Polacy nigdy nie zhańbili się kolaboracją, nigdy nie zczyliłi butów zabornców i dziś też nie to robią — mówi Fryderyk Szturmowicz.

— W te czarne dla Litwy dni nie mogło być obojętnych. Szczególnie w zew serca udałem się razem z kolegami pod parlament, by zademonstrować swój polski protest przeciwko takim „wyzwolicielem”. Komuniści przyzwyczajali się wszystko, bo nawet domniemana wolność, przynosiła na bagnach, i przynosiła, że robią to jakże bolesnie, że robią to przede wszystkim swoimi rękoma, lecz rękoma rosyjskiego narodu. Jakież to ohydne, że nawet wówczas, gdy fakty mówią za siebie i wołają o pomstę do nieba, sowieci nadal bezczelnie kłamią przez wszystkie środki

klam rozlega się także w języku polskim. Wierzę jednak, że uczciwy Polak tego nigdy nie zrobi, bo zbyt świeże są jeszcze ślady sowieckiego buta na naszej ziemi. Jeszcze zbyt świeże są mogiły ofiar, co zginęli za wolność z ręki agresora. Polską krwią jest przesiąknięta ziemia w Starobielsku, Kozielisku, Ostaszowsku, Katyniu.

Cieszy mnie ogromnie, że spotkałem takich ludzi, rodaków o takiej właśnie postawie, zdaje jednak sobie sprawę, że część karierowiczów, tchorzy, bądź wprowadzonych w błąd nadal wierzy w „szlachetne cełele” komitetu oceniającego narodowego. Sądzę jednak, że większość wśród Polaków stanowią ci, którzy wolność cenią nad wszystko, ci, których ojcowie i dziadkowie walczyli w powstaniach. Nie splamią oni nigdy naszej biało-czerwonej, będą stawali opór każdej przemocy, bez względu na to, jakiej jest narodowości i pod jakim sztandarem ona kroczy.



Racje ma ten, który nie zabija

Szanowna Redakcjo! Czy ktoś z Was jest w stanie wytłumaczyć mi, co to jest komitet ocena narodu? Z tym komitetem jest podobnie jak z duchami—wszyscy o nim mówią, lecz nikt go nie widział. I dlaczego „ocalenie narodu” rozpoczęło od strzelania w bezbronny naród.

Nigdy nie byłem bezapelacyjnym stronnikiem polityki obecnego rządu Republiki Litewskiej, ale jestem, przede wszystkim, przeciwnikiem przemocy. Nie odpowiadają mi krwawe metody komitetu ocena narodu. Kim są ci ludzie? Bardzo źal, ale najczęstiej popularnie się mówi, że wszystkim winni są Rosjanie. Nic bardziej błędnego. Bardzo trafnie określił to jakiś Rosjanin w wywiadzie dla Litewskiej TV jeszcze przed 13 stycznia. Powiedział on: „To nie są rosyjskie czolgi, to są czolgi komunistyczne. Nie wątpię; że gdy otrzymają rozkaz zwrócić lufy przeciwko Rosjanom, zrobią to”. Ten chłopak miał rację i czolgi swoimi wystrzałami uczyniły ogromną krwawde także Rosjanom, bo oni poczuwają się do odpowiedzialności za to co się stało, tym bardziej, że nie szczędzi się im takich zarzutów. Stosunki litewsko-rosyjskie (podobnie jak i litewsko-polskie) i bez tego w naszej republice były dalekie od idealnych, zaś no zaścianki minionych dni przekształciły się w otwartą wrośd. Tym bardziej więc powinniśmy namiętać, że to nie były rosyjskie czolgi i nawet nie komunistyczne, a jedynie neobolszewickie, a dla bolszewizmu zbrodnia i krwawa dyktatura — nie nowina.

lejna afera, próba odzyskania utraconej władzy. Za ni ludzi, którzy pozwalają się łumanić i stają się narzędziem zbrodni w czynie — walce o władzę. Czolgi — wcześniej się wycofać — będą zmuszone się pozostanie, a my wszyscy zostaniemy i po tym co zaszło jeszcze trudniej będzie ułożyć stosunki między narodowościami zamieszkującymi Litwę. Wicie na dzień dzisiejszy potrzebny nam jest spokój i rozgawa, by jeszcze bardziej nie skomplikować sytuacji. A co do tego, kto ma rację i komu wierzyć, zostawmy na potem głębsze rozważania, odłóżmy na razie wzajemne pretensje i zgódźmy się, że rację ma ten, który nie zabija. A wierzyć należy raczej temu co widzimy na żywo, niż temu co nam pokazują w programie „Wriemnia”. Kamil JAROCKI m. Wilno

Wytrwajcie

Kochana Redakcjo! Nie wiem czy dotrze do Was ten mój list, bo wysłałem go na adres Domu Prasy. Myślę jednak, że skoro potrafiliście w obecnych warunkach wznowić wydawanie „Kuriera Wileńskiego”, potraficie w jakiś sposób przejąć także listy do Was kierowane. Nie należę do grona osób często piszących do redakcji, ale tym razem szlę słów pod adresem zespołu redakcyjnego: Kochani, jesteście dzielni i wspaniali.

ludzie wyciszeni, przygnębieni, zdeorientowani. Najgorsze było chyba to, że nas odcięto od obiektywnych źródeł informacji. W pierwszych dniach tylko z polskiego radia mogliśmy doowiedzieć się prawdy o tym, co dzieje się w naszej republice, a nawet w naszym mieście. O tym, że uda się wznowić wydawanie gazet, tym bardziej w tak krótkim czasie, chyba nikomu z Waszych Czytelników nawet się nie śniło. Ja nawet nie zaglądałam do skrzyńki pocztowej. Aż tu we śróde telefon od koleżanki: „Jest „Kurier”! Nawet nie możecie sobie wyobrazić ile otuchy dodałście swoim czytelnikom. Ukazanie się gazety w tych smutnych dniach odebrałmiś jako pierwszy znak, że życie w republice, mimo wszystko zaczyna wracać do normy. Co prawda, jak sami zauważyliście, 8 numer „Kuriera Wileńskiego”—to numer żalobny, nie zmienia to jednak faktu, że numer ten podtrzymał nas na duchu. Chcę więc złożyć podziękowanie dla zespołu redakcji i wyrazić swój podziw dla Waszej pracy. Wyszliście z Domu Prasy jak stałcicie, zostawiając tam nie tylko bazę poligraficzną, bo nawet bez redakcyjnych notatek, a już po kilku dniach jakimś cudem gazeta ukazuje się jak gdyby nigdy nic, nawet w niezmięionej szacie graficznej. Wiercie, że Wasi Czytelnicy zdają sobie sprawę, w jak trudnych warunkach pracuje redakcja, ale błągamy Was, wytrwajcie. Jesteście nam potrzebni jak nigdy dotąd.

Gdy w piątek—11 stycznia—dowiedziałam się, że Dom Prasy został opuszczony przez wojsko i wszystkie redakcje były zmuszone opuścić swoje stanowiska pracy, ogarnęło mnie przygnębienie, ale jeszcze się ludziłam, że to tylko jakiś fatalny błąd i że wszystko się jakoś ułoży. Ale gdy w sobotę przejeżdżając obok Domu Prasy zobaczyłam jak wygląda jego wejście, zrozumiałam, że to na długo. Szyby wysadzone, jakieś barykady z mebli i żelaznych krat. Zrozumiałam, że wojsko nie ma zamiaru opuścić tam dziennikarzy. Noc 13 stycznia rozwiła reszki złudeń. Nie jestem politykiem i chwilami trudno jest mi zrozumieć, kto z kim i o co walczy na terytorium naszej małej republiki, widzę tylko, że dzieje się coś bardzo strasznego. Nigdy nie zapomnę wyrazu oczu mego malego wnuczka, gdy tej tragicznej nocy obudzono przez huk wystrzałów, pytał mnie drzącym szeptem: „Babcu, czy to wojna, czy to Niemcy?”

Następne dni były przygnębiające. Miasto okryte żalobą,

Czy potrafią nas zrozumieć?

Jesteśmy Rosjanami. Pochodzimy z Orla. A w Wilnie, jak wielu naszych rodaków, znalazłem się z dziećmi w końcu wojny poszukując chleba. Zatem z wojny wrócił mąż i do nas się dołączył. Początkowo nie zamierzaliśmy tu pozostać na dłużej, ale tak się wreszcie złożyły okoliczności, że postanowiliśmy swe losy na zawsze powiązać z Wilnem. Tak jak większość mieszkańców tego miasta pracowaliśmy sumiennie, wychowywaliśmy dzieci. I oto przyszła starość. Mam kawalerka chleba, ciepły ką, a więc tylko żyć. Ale, niestety, naszą spokojną starość zakłóciły wydarzenia — ostatnio zachodzące w republice. Stałmiś się rap-

tem dla swoich sąsiadów cudzymi, okupantami. Zaczęli nas i nie tylko nas, ale i wszystkich Rosjan traktować jako parszywe owce, rzucają na nas oszczerstwa, zmyślają niestworzone rzeczy. Zastanawiamy się z mężem nieraz, co robić? Gdzieś wyjechać, ale dokąd i komu są potrzebni starzy ludzie. Nie traciłmiś jednak nadziei i wierzyłmiś, że zakończymy swe życie w spokoju i na własnych śmieciach. I oto piątek, 11 stycznia. Komandosi zajmują Dom Prasy, Wyzśa Szkołę, Policję. Wszystko to pod płaszczykiem „obrony” mieszkańców Litwy. I wreszcie noc z soboty na niedzięle. Czarna noc dla Litwy i

jej mieszkańców. Bronię wicy telewizyjnej przed „obrońcami” śmierć, baleterską gimie młodzień w kwiecie wieku, dziesiątki rannych i zaginionych bez wieści. Przesyłał mi wolne strażną woje, ale nie spałem się z takim barbarzyństwem, by strzelano do bezbronnego tłumu. Głęboko przeżywamy śmierce niewinnych ludzi i z całego serca współczujemy ich rodzinom i narodowi litewskiemu. Czy zdolają tylko nas, Rosjan, zrozumieć w przyszłości i wybaczyć naszym rodakom ci, których dzieci i bliscy zginęli od kul lub pod gwałceniami czolgowów?

A. i W. NIESTEROWIEW

Halina KORECKA

Niech się stanie Wam Matką...

List ten piszę w imieniu swoim i grona moich przyjaciół. Wszyscy mieszkamy w Krakowie, większość z nas po wyższych studiach. Łącząc nas zainteresowania liturystyczne, krajoznawcze i przyrodnicze. Zwiędliśmy już kawał świata, ale najmniej znamy to, co za nami, zatem wschodnich sąsiadów, w tym bliską polskiemu sercu Litwę. Odrobi chęlibyśmy nawiązać kontakt z ludźmi o podobnych zainteresowaniach z Kowna lub Druskiemki. Miło nam będzie jeśli w tym gronie obok Polaków znajdą się Litwini. Po nawiązaniu korespondencji wysłamy im polskie książki,

gazety i czasopisma. Przez tak nawiązany kontakt w następnym etapie poznane osoby zaprosimy do Polski na zwiedzanie Krakowa i okolic, a jednocześnie chcemy liczyć na ich pomoc w zwiedzaniu Litwy. Z całego serca też modlimy się za Litwę, aby tak, jak Polska, tak i ona jak najrychle wybiła się na niepodległość, stając się prawdziwie wolną ojczyzną Litwinów, zaś dla wszystkich mniejszości narodowych sprawiedliwą, wspaniałomyślną i szczerą Matką, a nigdy macocha. Halina ADAMOWSKA Kraków, RP

Droga przez mękę w Ogrodnikach

Pan Janusz D. wrócił z podróży samochodowej do Związku Radzieckiego. Wracał sam, bez bagaży, tylko z podręczną walizką, nie miał też żadnej waluty i w ogóle nie do ocaleń. Na granicy w Ogrodnikach przeżył w drodze powrotnej istny horror. Służby graniczne ocala Związku Radzieckiego muszły go czekać na przejściu około 50 godzin. Nie miał co jeść ani pić, zanim stanął przed obliczem surowego celnika. Najpierw spytano go, po co jechał, później, dlaczego nie wie i wreszcie kazano zjechać na bok. Stał i czekał. Wreszcie nastąpił akt podstawowy. Rewi-

zja, opukiwanie samochodu, rozkręcanie tego i owego i ciągle niedowierzanie, czyżby nie wiecie. Dzwine, ale Polacy znową tę udrękę i szykarnę raczej z spokojem, bo wszelki proces, to kolejna doba oczekiwania. Pan Janusz D. opukany, przeskakany, zmeżony, wszędzie, przemęczył się na „granicy przyjaźni” ponad dwie doby. Czego szukano? Kiedy poszkodowany o to zapytał, uznano, że prowokuje władzę, która znow się obraziła na dalsze trzy godziny. Potem zaś, gdy interweniując przeciw bezprawnemu przetrzymywaniu powiedział, że z takiej nędzy, to nie byłoby nawet co prze-

mycić, znow się naraził, bo urzędnicy celni ciągle mają przekonanie o wyższości gospodarki socjalistycznej. Wreszcie na ojednym powiedzial swoim gniebelom... — Przecież to, co robić, nie ma sensu. Przemyt z pewnością nie tedy przechodzi, a w ogóle sami i to skutecznie opóźniają swoją gospodarkę. Nic dodać, nic ująć, to cały filozofia granicznej uczelni wybiec. Wczoraj radio podało, że wozy osobowe czekają na tej granicy 75 godzin. Tylko komu to potrzeba?

Stanisław CZAJKOWSKI

Gdzie diabeł mówi „Dobranoc”

Zycie jest okrutne: niedawno ochwaliliśmy niewinne ofiary masakry przed wicą telewizyjną, a dziś musimy brać się w garść i wykonywać codzienne obowiązki: łącać buty, piec chleb, rozosić pocztę, listy, wydawać prasę.

LUÐIE PROSZA O POMOC

„Mieszkamy w zakątku Wilna zapomnianym przez ludzi i Boga, nie korzystamy z żadnych wygód, nie mamy wodociągów (woda jest dowożona), centralnego ogrzewania. Najbliższy telefon-automat znajduje się na ul. Dzuku, Kapsu, a to spory kawałek od naszych domostw. W wielu rodzinach są starzy ludzie i którym potrzebna jest często pomoc lekarska, pogotowie ratunkowe. Zwracaliśmy się do różnych instancji już w 1988 r. ale wszędzie otrzymywałmiś negatywne odpowiedzi. Prosiłmiś m. in. również o przeniesienie przystanku autobusowego nr. 13 z ul. Liepkałito na Ziriutu. Darament. Szczeólnie tragiczna jest sytuacja w okresie zimowym...”

które właściwie weszły już w obręb miasta, ale nie mają żadnych udogodnień, z których korzystałaby mieszkający nowocześniejsi dzielnicy. Mówi się że to są miejsca, gdzie diabeł mówi „dobranoc”. Udałmiś się na ul. Panewezio właśnie w dzień, gdy było śliśko i padał gęsty śnieg, a zamiast uniemożliwiła dotrzeć cośkolwiek w odległości paru metrów. Fotograf Michał Być upamiętnił ten zakątek — być może malowniczy latem i wiosną, ale tragicznie smutny i przygnębiający zima — ale niestety, jego zdjęcia zostały w Domu Prasy. Zgubiliśmy się w zamieci, i co jeden wdrapywał się na górkę, to drugi okazywał się na przeciwięglej. Donopero po jakimś czasie zjechałmiś z różnymi gdzie tylko udało nam się świadczyć o obecności w pobliżu ludzkich domostw. — Czy wyobrażasz sobie tu-

tał nigdy nie tracący humoru Misza. — Nie — odpowiedziałam. — A przystanek autobusowy? — Też nie... Ale musimy jakoś ludziom pomóc. ...Eskapada pozwoliła umysłowić w pełni sytuację mieszkańców Panewezio spod nr. nr. 62-73. Tym markotnie zrobiłmiś nam po rozmowach z głównym inżynierem Wileńskich Sieni Telefonycznych J. Dzekunskasem i pełniękami w owym czasie obowiązki kierownika działu komunikacji miejskiej Samorządu Wileńskiego W. Cennolonskisem. Nie chcieli nie słyszeć o telefonie i tym bardziej o przystanku autobusowym na Ziriutu. „To niemożliwe. Nie ma warunków”. Nie daliśmy jednak za wygraną. Przemierzaliśmy się, kalkulowaliśmy, naradzaliśmy, energicznie i bardzo skutecznie działali sami mieszkańcy: przystali starannie opracowany plan miejscowości z oznaczonymi przystankami autobusowymi

nie przedsiębiorstwami. Zebrałi też pisma oficjalne od kierowników rozlokowanych tu przedsiębiorstw, którzy poparli prośbę o przeniesienie przystanku bę o przeniesienie przystanku autobusowego nr. 13 z ul. Liepkałitautobusu nr. 13 z ul. Liepkałita, no, przez którą przejeżdżają sporo innych autobusów, na ul. Ziriutu. Jak zakomunikował nam wczoraj inżynier Wileńskiego Parku Autobusowego S. Barelka — przystanek ten zostanie założony już w najbliższym czasie. Z kole J. Dzekunskas, po zbadaniu sytuacji w obrębie ul. Panewezio, obiecał zainstalować telefon-automat przy Komisaracie Wojskowym na rogu ulicy. Incydent został wyczerpany. Niemięty można było zaliczyć sprawę o wiele szybciej. Tym bardziej, że rzeczywistość nie stała na przeszkodzie zainstalowania telefonu i usytuowania przystanku autobusowego w miejscu, gdzie skupia się gros przedsiębiorstw przemysłowych.

